

Pukanie do nieba bram

(Dokończenie ze strony 3)

sztuką opisu muzycznego, czyli przenoszenia emocji słów na obszar muzyki m.in. poprzez rozbudowany refren. Poetyka Dylana, nie ogranicza się tylko do sztuki słowa, także muzyka w tym uczestniczy. Ta transpozycja, czyli przeniesienie utworu muzycznego na ekran, jest jeszcze jednym dowodem na tym, że Dylan jest świadomym twórcą, a nie rządzą nim przypadki. W rozważaniach nad sensem życiem, przyjaźni, niedoskonałości człowieka, tworzy razem ze słowami całość, która „długo trzyma za gardło i serce” słuchacza.

Ta ballada jest tego doskonałym przykładem, nie można interpretować, czy rozważać tekstów poety bez muzyki one tworzą całość. Dlatego pytanie czy, Bob Dylan jest „dobrym poetą” czy nie, ma na większego sensu, bez muzyki nie było by jego, jako twórcy, głosu pokolenia, sam tekst miałby trudności z obronieniem się, dlatego stanie tego typu pytań naprawdę nie ma sensu.

Adam Lizakowski



Obraz przemian w „Nowych czasach”

Ukazała się niedawno powieść **Mirosława Osowskiego** pt. „Nowe czasy”. Jakkolwiek Osowski publikował już większe fragmenty na FB, to jednak nie jest znana zbyt szerokiemu gronu czytelników. Jakkolwiek autor zaznacza na okładce, że jest to powieść satyryczna, a więc – daje do zrozumienia – że należy podchodzić do tego, co napisał z przymrużeniem oka, a przedstawione wydarzenia rozumieć jako nieco przesadzone, ba, zastrzega się też dodatkowo, że żadna z postaci literackich nie jest prawdziwa i wszelkie podobieństwa mogą być tylko przypadkowe, trudno jednak temu wierzyć do końca. Bo już sama nazwa Miedziana Wola może sugerować, że chodzi miasto, w którym Osowski mieszka. Stąd dystans do wykreowanej rzeczywistości. Na ogół rzadko się zdarza, że ktoś z pisarzy odważa się pisać o własnym mieście, nie będącym metropolią takim jak

Warszawa czy Kraków, bo to nie tylko niebezpieczne, co wręcz karkołomne zadanie z wielu względów, przede wszystkim z obawy przed zbyt łatwym, dosłownym odczytaniem bohaterów powieści i ich zaszufładkowaniem. Osowski przed tym się broni właśnie takimi stwierdzeniami, bo wie, że może się spotkać z negatywnym odbiorem we własnym środowisku i towarzyską infamią. Tym większe uznanie dla autora, że zdobył się na odwagę i podjął się tego zadania. Bo już sama próba zrekonstruowania tego, co działo się na prowincji w miastach i miasteczkach, po roku 1990, jest godne uwagi. W końcu to najnowsza historia, czasy współczesne. Ale najmłodsze pokolenie już tego nie pamięta. Kto ma więc o tym przypominać, jak nie pisarze i literaci? Stąd zapewne zrodziła się inspiracja napisania powieści. Jak wiadomo, Osowski, który późno trafił do pisarstwa, uprawia prozę mocno osadzoną w realiach: czy to przeszłości, czy obecnie – współczesności. Mieliśmy na to liczne dowody, także w ostatniej tetralogii „Sadze rodu Oryszów”, wydanej w latach 2014-2017, opartej na dziejach własnej rodziny. W „Nowych czasach” pisarz nie czerpie już ze swojej bogatej biografii, własnych przeżyć, uczelnianych czy kopalnianych, ale z obserwacji bliskiego środowiska, przyglądając się różnego rodzaju patologii społecznej nowej władzy i wyłaniającym się z niej nuworyszom, którzy na przemianach ustrojowych pragną zaistnieć i upiec swoją pieczeń czy zrobić karierę. „O take Polske przecież walczyliśmy” – mówią po cichu na towarzyskich, mocno zakrapianych imprezach. Już kiedyś podobny temat podjął w „Domkach z kart”, zapomnianej powieści opisującej peerelowską władzę w czasie narodzin Solidarności. Tym razem bohaterem, osadzoną w latach 90. powieści, jest dziennikarz, redaktor naczelny lokalnego pisma, mający za sobą również chlubną, opozycyjną przeszłość. Demokrację rozumie jednak jako okazję do tworzenia nowej klasy i nowych układów, które mają zapewnić jemu i jego kolegom, także byłym działaczom Solidarności przywileje, władzę i dominację nad resztą społeczeństwa. Garbaty, bo tak się nazywa główny bohater, o dawnych pięknych hasłach, które legły u podstaw tworzenia Związku „Solidarność” już zdołał zapomnieć, a sztandary Związku chciałby po prostu oddać do muzeum jako niepotrzebne rekwizyty. Garbaty dzięki nowym układom pragnie zbudować własne małe księstwo medialne, które rości sobie pretensje do bycia czwartą władzą i rządzenia na prowincji. Aby się dowiedzieć, jak to wygląda w szczegółach i na czym to polega, trzeba już zajrzeć do „Nowych czasów”. Niektórzy czytelnicy porównują to, co się dzieje w powieści Osowskiego, ze znanym serialem „Ranczo”. Przedstawiciele nowej władzy odcinają się co prawda mocno od PRL i mówią wiele górnolotnych słów, typowych dla rewolucyjnych przełomów, operują wzniosłymi sloganami, ale życie jest bardziej prozaiczne niż nam się wydaje. Nowa władza, która rządzi powieściową Miedzianą Wolą, też nie wygląda tak

pięknie, jak ją widzieliśmy podczas strajków, protestów i manifestacji patriotycznych, gdy niesiono na rękach charyzmatycznego przywódcę Związku. Ludzie są tylko ludźmi, niestety. Czasami szczytne hasła głoszone wcześniej na publicznych zgromadzeniach i stadionach oraz ulicach, a niekiedy także w kościołach, nijak się mają do szarej rzeczywistości, oglądanej w domach i na ulicy, zupełnie do niej nie przystając. Mamy więc przykłady zwyczajnej korupcji, arogancji, podlizywania się, ludzkiej małości, a nawet zwyczajnego szwindlu, a także przejmowania wszystkiego według znanej zasady, „a teraz k... my”. Nie jest to zapewne obraz budujący, ani też szokujący, bo życie rozmija się zawsze ze szczytnymi hasłami. Książka nie jest zapewne doskonała, zbyt wiele w niej wulgarności i publicystycznej narracji, celowych, groteskowych deformacji rzeczywistości, a za mało literatury pisanej przez duże „L”. Osowski ma jeszcze w zapasie jedną powieść, którą, jak mi oznajmił, zamierza wydać w przyszłym roku. Zatyłował ją „Sitwa”. Pewnie będzie kontynuacją „Nowych czasów”. Tak wygląda to w opublikowanych fragmentach na FB. Myślę, że mimo artystycznych słabości i nadmiernej publicystyki książka jest warta lektury. Śmiem nawet powiedzieć, że potrzeba więcej takich zadziornych powieści w polskiej literaturze, wtedy dowiemy się więcej o najnowszej historii i „nowych czasach”.

Ireneusz Głowala



Kazimierz Balawejder

plomień życia

miłość
we wrażliwej głębi
los przydzielił
płynę wierszem
uwolnione litery gęstnieją

drzę pragnieniem
unoszę się na słowie
rzeźbię myślą
pusta plaża ciągle milczy
jak gdyby bała się ujawnić

źródło szeleści
wypływa
namnaża